

Koryn, Andrzej

Blaski i cienie pracy historyka - wykład prof. Janusza Tazbira

Mazowieckie Studia Humanistyczne 2/2, 235-238

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i dyskusjach naukowych nad problemami przemian i modelu rodziny obecnej i przyszłej. Stąd też zorganizowane przez ośrodek naukowy MWSH-P w Łowiczu I Ogólnopolskie Sympozjum nt. *Rodzina polska u progu XXI wieku* zapełnia nie tylko lukę w prowadzonych badaniach nad rodziną, ale przede wszystkim ujmuje interdyscyplinarnie funkcje rodziny, jej modelu, przyczyn kryzysu, uznawanych wartości, form wychowania, opieki i patologii współczesnej i przyszłej rodziny polskiej.

Określenie w tytule konferencji *I Ogólnopolskie Sympozjum...* sugeruje konieczność koordynowania w kolejnych latach II, III i kolejnych sympozjów naukowych nt. *Rodzina polska u progu XXI wieku*. Należy sądzić, że cykliczne organizowanie konferencji, jak zapowiedziano w podsumowaniu obrad, wykreuje MWSH-P w Łowiczu jako ośrodek badań nad rodziną.

Henryk Cudak

Blaski i cienie pracy historyka – wykład prof. Janusza Tazbira

8 czerwca 1996 r. w sali Senatu Mazowieckiej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Pedagogicznej odbyło się spotkanie pracowników naukowych uczelni z profesorem Januszem Tazbirem, sekretarzem Wydziału I Polskiej Akademii Nauk. Profesor Tazbir wygłosił referat nt. *Blaski i cienie pracy historyka*. To erudycyjne i wielowątkowe wystąpienie jest trudno przedstawić w formie suchego sprawozdania. Można co najwyżej zasygnalizować niektóre jego wątki, czy przytoczyć pewne myśli i sformułowania.

Profesor rozpoczął od refleksji, że w przypadku naszego kraju można postawić dwa przeciwstawne stwierdzenia wyjściowe:

- Jak dobrze być w Polsce historykiem,
- Jak źle być w Polsce historykiem.

Za jednym i drugim przemawiają poważne argumenty.

Profesor Tazbir rozważał problem w ujęciu historycznym. Stwierdził, że można zaobserwować prawidłowość, iż czym naród jest bardziej szczęśliwy, tym mniej zajmuje się historią. Polska zaś była przez historię traktowana surowo i poważnie, i dlatego też podejście naszego społeczeństwa do niej było i jest poważne.

Nasza trudna historia ostatnich dwóchsetleci spowodowała, że na całe dzieje kraju patrzymy zbyt często przez pryzmat klęsk, które później nastąpiły – i tak np. hołd pruski z 1525 r. – wówczas wydarzenie odzwierciedlające naszą potęgę – oceniamy widząc w nim przede wszystkim wzmocnienie przyszłego, o prawie 250 lat, zaborcy. W podręcznikach historii Polski dominowała i do tej pory

jeszcze dominuje martyrologia i aspekty militarne, podczas gdy na Zachodzie dzieje społeczne i historia kultury.

Istniała też i istnieje tendencja do rozgrzeszania naszych klęsk przez zrzucanie winy za nie na innych. Na przykład w XVIII w. przyczyn słabości kraju upatrywano w zniszczeniach z czasów najazdu szwedzkiego z połowy XVII w. – i do tej pory pogląd ten często pokutuje. A np. w osiemnastowiecznych Niemczech nikt od dawna nie wspominał w takim kontekście wojny trzydziestoletniej, która przecież przyniosła olbrzymie zniszczenia.

W ocenach historycznych – według profesora Tazbira – nie stoimy na gruncie twardego realizmu, politykę często traktujemy w kategoriach moralnych. Wyrazem tego są nasze pretensje do Zachodu np. o niewdzięczność za odsiecz wiedeńską Jana III Sobieskiego, czy sprzedanie Polski w czasie II wojny światowej.

Inny problem – w okresie zaborów, gdy nauka historyczna była poddana naciskom i zależnościom ze strony władz zaborczych, społeczeństwo w dużej mierze czerpało wiedzę historyczną z literatury – z dramatu i powieści. Zjawisko to profesor Tazbir ocenił następującymi słowami: „Chwała narodom, które mają wielką literaturę, ale biada tym, które się z niej uczą historii”. Zauważył, że w odniesieniu do tego okresu należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden, dość paradoksalny problem: z punktu widzenia naszej historiografii była szczęśliwą sytuacją, iż Polska została podzielona na trzy zabory, gdyż np. w zaborze pruskim można było swobodnie pisać o powstaniach przeciw Rosji, i odwrotnie.

W okresie międzywojennym historiografia, korzystając z dorobku nauk historycznych z wszystkich trzech zaborów i w warunkach niezależności przeżywała burzliwy rozwój. Jednak, biorąc pod uwagę młodość państwową i sytuację wewnętrzną i zewnętrzną, była silnie uwikłana w spory polityczne.

W PRL zaś, szczególnie po 1956 r., historia stała się – jak to określił profesor Tazbir – „wielką wypożyczalnią kostiumów dla aktualnych sporów politycznych”. Mówca podał tu przykłady dyskusji wywołanej przez film Andrzeja Wajdy pt. „Popioły” – która w istocie rzeczy dotyczyła problemu nieskuteczności pomocy Zachodu, czy wokół postaci św. Stanisława – która odzwierciedlała spór o stosunek państwa do Kościoła. Profesor zauważył, że po 1956 r. w Polsce historycy mogli pisać względnie swobodnie na wszystkie tematy, z wyjątkiem tematów należących do *sacrum* – stosunek do ZSRR (i wcześniej Rosji) oraz ruch robotniczy. Pod tym względem sytuacja w PRL była wyraźnie lepsza niż w innych tzw. krajach demokracji ludowej. Za to w Polsce historycy mniej podlegli władzy i ideologii płacili inną cenę – podatności na presję mitów społecznych. Według profesora Tazbira w Polsce wytworzyła się taka sytuacja, że autorytet w społeczeństwie osiągnęli ci historycy, którzy potwierdzali jego mity, a nie ci, którzy wnosili nowe, naukowe interpretacje. Historyk musiał zatem albo skłaniać się do ulegania owym mitom, albo cały czas być z nimi i z opinią społeczną w konfrontacji. Podlegał presji do idealizowania przeszłości i życiorysów bohate-

rów narodowych. Sytuacja ta trwa zresztą nadal, już w warunkach wolności. Dotyczy to nie tylko oceny przeszłości, ale i historiografii. Jednym z nadal zakorzenionych mitów jest pogląd, że wszystko to co powstało w okresie międzywojennym jest najlepsze, czy, że do 1990 r. nie ukazało się nic wartościowego i obiektywnego. I tak, często uznaje się przedpowojenną *Wielką historię powszechną* za do dziś najlepszą tego typu syntezę, co – według profesora Tazbira – jest nieporozumieniem. Dzieło to na pewno jest nadal bardzo cenne dla historyka historiografii czy dla bibliofila, ale nie na potrzeby dzisiejszej nauki historycznej. Z tego punktu widzenia jest już archaiczne – mamy przecież do dyspozycji nieporównywalnie większy zasób źródeł, inny kwestionariusz pytań badawczych i inne metody badawcze. Dla zobrazowania tego problemu profesor Tazbir odwołał się też do *casusu Polskiego Słownika Biograficznego*. Za mijające się z prawdą uznał pojawiające się oceny, że biogramy opublikowane po wojnie (do 1990 r.) są mniej wartościowe. PSB ze względu na swój poziom naukowy jest jednym z czołowych słowników biograficznych w Europie i bez wątpienia najlepszym w Europie Środkowo-Wschodniej. I nieliczne, drobne koncesje, na jakie musieli pójść twórcy tej edycji wobec władzy komunistycznej (np. nie podawanie miejsca zgonu osób zamordowanych w Katyniu) – nie mogą zmienić tej generalnej oceny. (Tu profesor Tazbir wyraził pogląd, że w ostatecznym rezultacie dobrze się stało, że PSB nie wychodził w latach 1949–1957, ponieważ wtedy ocena ta musiałaby być zapewne nieco inna).

Referent poruszył też problem zachowania w czasach PRL-u ciągłości naukowego środowiska historycznego oraz względnie płytkiej cenzury wobec twórczości *stricte* naukowej. Podniósł wielkie zalety uprawiania zawodu historyka: fakt nieustannego obcowania z intelektualną przygodą. Podkreślał konieczność bardzo krytycznego traktowania źródeł, a już szczególnie pamiętników. Nawoływał za Olgierdem Górką: „Czytajcie źródła, ale im nie wiercie”. Apelowal o przełamywanie tendencji do zawężania specjalizacji w nauce historycznej – co staje się coraz trudniejsze wobec zalewu opracowań i malejących możliwości ich „przetrawienia”. Opowiedział się za jak najszerszym humanistycznym przygotowaniem badacza dziejów. Wyraził pogląd, że historyk, który chce dobrze zrozumieć procesy i problemy przeszłości, powinien interesować się bieżącą polityką i problemami współczesności.

Zakończył oceną, że obecnie jesteśmy na etapie odzyskiwania przez historyków wiarygodności w społeczeństwie, co pociąga za sobą potrzebę napisania na nowo, w warunkach pełnej wolności, historii Polski – historii nie ulegającej mitom i pozbawionej patrzenia na nasze dzieje przez garb zaborów.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której głos zabrali m.in. profesoro- wie: Andrzej Eliaasz, Jan Sobczak, Sławomir Kalembka, Piotr Matusak, Wiesław Balcerak, Marek K. Kamiński oraz dr Jerzy Kazimierski i dr Bronisław Góra.

Poruszano problemy: nadużywania historii do celów politycznych; nieuchronności koncesji nauki historycznej na rzecz władzy i społeczeństwa;

spadku czytelnictwa, w tym książek z dziedziny historii; zalewu rynku czytelniczego przez „tandetę historyczną”; niedoceniań nauk humanistycznych przez decydentów i w konsekwencji niedoinwestowania tych nauk.

Andrzej Koryn

Historiografia na przełomie dziejów (polsko-rosyjska konferencja naukowa w Mądralinie)

Na taki właśnie temat w dniach 16–17 października 1995 r. w ośrodku konferencyjnym PAN w Mądralinie wypowiedało się wysoko wyspecjalizowane gremium, złożone z 14 profesorów-referentów polskich i 10 rosyjskich, zgromadzone z inicjatywy Wydziału I Nauk Społecznych PAN w celu omówienia stanu i perspektyw historiografii w obu krajach w zmienionej sytuacji społeczno-politycznej Polski i Rosji. Obrady otworzył sekretarz Wydziału I – prof. dr Janusz Tazbir, zaś podsumował je w obszernym wystąpieniu prof. dr Juliusz Bardach. Poza referentami uczestniczyło w obradach, na ogół zabierając głos w dyskusji, jeszcze około 10 historyków polskich, wywodzących się z różnych ośrodków badawczych, także wyższych uczelni pedagogicznych z Łowicza, Olsztyna, Rzeszowa, Kielc i Częstochowy.

Problematyka tej konferencji na pozór nie dotyczyła regionalistyki ani tym bardziej specjalistycznych zainteresowań uczelni, której organem jest niniejsze pismo. Ale to tylko na pozór. Pomijając już fakt, że w MWSH-P funkcjonuje odrębny wydział historyczny, podejmujący przecież także, a może i przede wszystkim, ogólną problematykę historii, to wiele wątków tej konferencji, takich jak aktualna kondycja nauki i jej dalsza egzystencja w warunkach transformacji ustrojowej i reguł gospodarki rynkowej, kadrowe i finansowe konsekwencje zachodzących przeobrażeń społeczno-gospodarczych dla nauki polskiej, zależność między nauką a polityką i wpływające z tej ostatniej zagrożenia dla nauki, zakres wpływu i rola opinii publicznej, potrzeby i możliwości badań porównawczych nad dziejami społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej i ZSRR pod rządami komunistycznymi i wreszcie kierunki i możliwości współpracy polsko-rosyjskiej w dziedzinie nauki na obecnym etapie jej rozwoju mogą zainteresować przecież nie tylko historyków, ale w tym samym stopniu również filologów, pedagogów, politologów i reprezentantów innych dyscyplin nauki prowadzących wykłady i seminaria w naszej uczelni.

Zacznę więc od tej właśnie, najbardziej ogólnej tematyki. Podejmowało ją co najmniej osiem referatów: prof. dr Marii Boguckiej nt. *Nauka, demokracja,*